Rok VIII

# DZIENNIK POMORSKI

Nr. 54

**PRZEDPŁATA:**

| | |
|---|---|
| Miesięcznie w ekspedycji | 2,55 zł. |
| Z odnoszeniem i w agencjach | 2,65 „ |
| Na poczcie, już z odnoszeniem | 2,89 „ |
| Kwartalnie w ekspedycji | 7,65 „ |
| Na poczcie, już z odnoszeniem | 8,67 „ |

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — —

**OGŁOSZENIA:**

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Wacława.
Wtorek. Kolety p.

**CHOJNICE, wtorek, dnia 6. marca 1928 r.**

Słońca wschód 6.39 zachód 17.45
Księżyca wschód 1.20 zach. 6.49.

## Rola Pomorza w życiu państwowem Polski.

Ósma rocznica powrotu Polski do morza przeszła bez większego echa w naszym kraju. Tu i ówdzie pojawiły się artykuły nastrojowe, ale w ogólności prasa polska nie skorzystała z okazji, aby sprawę znaczenia dostępu do morza głęboko utrwalić w świadomości szerokich warstw naszego społeczeństwa. Jedynem usprawiedliwieniem może być jedynie gorączkowy okres wyborczy, pochłaniający dziś uwagę wszystkich obywateli.

Obecnie jednak, kiedy Niemcy na Pomorzu z pomocą Berlina czynią ogromne wysiłki, aby kosztem osłabienia polskich sił wyborczych i przez sztuczne podniesienie cyfry niemieckich mieszkańców tej dzielnicy, wzmocnić szanse niemieckie w kierunku oderwania Pomorza od Polski, — nie od rzeczy będzie kwestji pomorskiej znów kilka poświęcić uwag.

Przedewszystkiem prawa nasze do tej ziemi. Są one dawne jak nasze dzieje, a dzielą się na prawa historyczne i prawa etnograficzne. O ile chodzi o historję, Pomorze objął swą władzą już pierwszy król polski Bolesław Chrobry, zwany budowniczym państwa polskiego. Prawnuk jego Bolesław Krzywousty rozciągnął nawet swą zwierzchność od ujścia Wisły aż po Szczecin. Był to zarazem punkt kulminacyjny wysiłków naszych w kierunku złączenia w całość polsko-lechickiego wybrzeża. Wskutek niefortunnego testamentu Krzywoustego, Pomorze oddzieliło się od Polski.

Reasumując jednak prahistorję Polski i późniejsze dzieje, w ciągu których Pomorze wracało dwukrotnie na łono Macierzy, — stwierdzić można, że Pomorze i Gdańsk z mroków historji wyłoniły się już w obliczu polsko-lechickiem, że dwukrotnie przez Niemców napadnięte, pozostawały pod ich zaborczą władzą łącznie trzy stulecia, podczas gdy sześć i pół wieków były organiczną częścią składową Polski. Widzimy zatem, że prawo historyczne jest w całej pełni po naszej stronie.

Tak samo ma się rzecz i z naszem prawem etnograficznem. Nawet urzędowa statystyka pruska wykazywała przed wojną do 75 procent ludności polskiej na Pomorzu, zależnie od powiatu. Według niemieckiej statystyki, a zwłaszcza według dawnej mapy niemieckiej p. t. „Nationalitätenkarte der östlichen Provinzen des deutschen Reiches“ samo wybrzeże bałtyckie od Sopot aż do Karwi (najdalej na północ wysuniętej wsi polskiej), t. j. na przestrzeni około 60 kilom. posiadało aż 85 procent ludności polskiej. Chyba świadectwo niemieckie, w tym wypadku bardzo miarodajne, wystarczy, aby udowodnić nasze prawo etnograficzne do Pomorza.

Ważnem jest następnie pytanie, dlaczego Pomorze posiada dla nas tak ogromne znaczenie? Otóż dlatego, że niezbędny dla dalszej egzystencji Polski jest dostęp do morza, że potrzebujemy zupełnie własnego portu polskiego, w którym bez żadnych ograniczeń i zastrzeżeń, mógłby skoncentrować się nasz import, eksport i handel tranzytowy. A rzeczą jest jasną, że w międzynarodowym porcie, w tym wypadku w Gdańsku nigdy się nie da tego osiągnąć, choćby ze względu na wysokie cła handlowe.

Polska musi posiadać też i własny port wojenny celem obrony brzegów, własne stocznie i warsztaty okrętowe, co da się zrealizować jedynie na terenie bez żadnych ograniczeń polskim. Rząd polski, rozumiejąc więc doniosłość swobodnego dostępu do morza, przystąpił niemal bezzwłocznie do budowy portu w Gdyni, który za lat kilka zepchnąć może oporny Gdańsk do roli portu pomocniczego. W najbliższej przyszłości w Gdyni skoncentrujemy bowiem ruch pasażerski, im port, handel tranzytowy, oraz eksport tej części towarów, która nie wykazuje skłonności ku transportowi rzecznemu.

Mając własny dostęp do morza i własny port morski, zdobędziemy też i niezależność ekonomiczną. Na całym świecie utarło się już przekonanie, że rozwój przemysłu i handlu idzie w ślad za rozwojem floty handlowej. Polska, nie mając własnego dostępu do morza i własnego portu, nigdy nie mogłaby osiągnąć tego mocarstwowego stanowiska, jakie jest potrzebne, aby utrzymać na zawsze z trudem zdobytą niepodległość.

Bez państwowego znaczenia już, ale ogromnie ważną jest kwestja polskich miejscowości kąpielowych i letnisk nadmorskich. Mając własne wybrzeża morskie, możemy zatrzymać w kraju te miljony złotych, które w innym wypadku wędrowałyby do obcych kieszeni, a nie pomógłby tu ani istniejący obecnie chiński mur paszportowy. Nasze wybrzeże mogłoby jednak ściągnąć dwa razy tyle gości co dzisiaj, gdyby nie brak europejskich urządzeń i udogodnień koniecznych.

Ta sprawa jednakże jest tyko kwestją czasu i odpowiednich funduszów, które możemy mieć zawsze, jeżeli, korzystając z własnego portu, rozwiniemy nasz przemysł i handel i umocnimy się ekonomicznie jeszcze więcej. Rozwój naszych letnisk nadmorskich możemy przyspieszyć jeszcze sami, o ile rezygnując z zagranicznych „badów“, kuracjusze tłumnie zjeżdżać się będą nad wybrzeże polskie Bałtyku.

Nietylko odwiedzać trzeba Pomorze, ten zachodni najważniejszy bastjon granniczny Polski, ale przedewszystkiem rozbudować tu silną i celową pracę społeczną, gospodarczą i administracyjną, do czego nietylko rząd, ale wszyscy obywatele kraju całemi siłami przyczynić się powinni. W ciągu ośmiu lat rządów polskich na Pomorzu zrobiono już dużo, ale tych ofiarnych wysiłków potrzeba jeszcze więcej.

# Wynik wyborów w okręgu grudziądzkim.

**W całym okręgu grudziądzkim padło na listę**

nr. 7-my — 27737 głosów
nr. 18-ty — 27715 gł.
nr. 24-ty — 25970 gł.
nr. 25-ty — 24982 gł.
nr. 2-gi — 18212 gł.
nr. 30-ty — 13030 gł.

**W Chojnicach samych**

nr. 18-sty — 1437 głosów
nr. 24-ty — 1013 gł.
nr. 30-sty — 756 gł.
nr. 7-my — 696 gł.
nr. 2-gi — 583 gł.
nr. 25-ty — 159 gł.

**Chojnice i powiat razem**

nr. 24-ty — 9457 głosów
nr. 7-my — 6310 gł.
nr. 25-ty — 5744 gł.
nr. 18-ty — 5082 gł.
nr. 30-ty — 2866 gł.
nr. 2-gi — 2229 gł.

## Strajk na wyższych uczelniach w Warszawie.

**Olbrzymi wiec na podwórcu uniwersyteckiem.**

W czwartek o godzinie 1 po południu na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbył się olbrzymi wiec młodzieży akademickiej ze wszystkich wyższych uczelni w Warszawie. Wiec zgromadził parę tysięcy uczestników.

Wiec miał na celu założenie uroczystego protestu przeciwko ostatnim zajściom między policją a młodzieżą akademicką.

Przewodniczył p. Arlitewicz, przemawiali p. p.: Żółtowski i Obarski, którzy przedstawili zebranym przebieg wypadków.

Przedstawicielowi kilkunastu członków t. zw. „młodzieży demokratycznej“ pozwolono przemawiać, młodzież jednak, burzliwie manifestując, nie chciała go słuchać.

P. Harusiewicz odczytał rezolucję, którą zebrani z entuzjazmem przyjęli.

Rezolucja ta stwierdza naruszenie uświęconych tradycją praw wyższych uczelni, pogwałcenie praw obywatelskich w stosunku do młodzieży akademickiej, krzywdę, jaką wyrządzono całemu społeczeństwu akademickiemu przez czynne i stowne zniewagi w stosunku do jej członków.

Rezolucja żąda uzyskania natychmiastowej satysfakcji ze strony odpowiednich czynników i jak najsurowszego ukarania winnych, oraz wzywa wszystkich akademików stolicy do przystąpienia w dniu dzisiejszym do jednodniowego narazie strajku protestacyjnego w Warszawie, uważając to za początek akcji samoobrony.

Jak dalece front akademicki jest w tej sprawie jednolity — dość przytoczyć, że przedstawiciel Młodzieży Socjalistycznej całkowicie przyłączył się do akcji strajkowej.

## Poseł Skirmunt ustępuje.

WARSZAWA. Z kół rządowych informują, iż wiadomość o przejściu p. Strassburgera na posła polskiego w Berlinie w miejsce p. Olszowskiego, który miałby odejść do Angory, pochodzi z kół berlińskich i nie jest aktualna. Natomiast te same koła nie zaprzeczają informacji, podanej przez „Głos Prawdy“, o ustąpieniu długoletniego i zasłużonego na tem stanowisku p. Skirmuntu ze stanowiska posła polskiego w Londynie.

## Bułgarja, a marcowa sesja Ligi Narodów.

Opinja polityczna Bułgarji z wielkiem zainteresowaniem oczekuje marcowej sesji Ligi Narodów, która zadecyduje, czy Bułgarja otrzyma pożyczkę zagraniczną, uważaną przez bułgarskie koła gospodarcze za jedyne wyjście z chronicznego kryzysu gospodarczego, który kraj ten od kilku lat przeżywa. Przyczyny tego kryzysu szuka się przedewszystkiem w reparacjach wojennych, nałożonych Bułgarji przez traktat w Neuilly, które pomimo tego, że Bułgarja płaciła je dotychczas bardzo regularnie, nie zostały obniżone, jak to uczyniono w stosunku do reszty państw pokonanych w czasie wojny światowej.

Okoliczność ta wywołała w Bułgarji zrozumiałe rozgoryczenie. Dalszym powodem złego stanu gospodarczego Bułgarji jest sprawa wojska, ponieważ Bułgarja, podobnie jak Niemcy, Austrja i Węgry, musi utrzymywać wojska najemne; trzecim powodem jest kwestja emigrantów. Chodzi w tym wypadku o 200.000 ludzi, którzy uciekli z terytorjów, oddanych po wojnie światowej Grecji i Jugosławji, a którym Bułgarja musi pomagać finansowo przez nadawanie im ziemi, bydła i maszyn gospodarczych.

Rząd bułgarski przedstawił Lidze Narodów w początku roku ubiegłego dokładnie opracowany elaborat, dotyczący sytuacji finansowej kraju i prosił o poz-

# Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

## Rozmowa d-ra Hermesa z min. Twardowskim.

Korespondent warszawski „Vossische Zeitung“ donosi, że wynikiem rozmowy pomiędzy min. Twardowskim i min. Hermesem było porozumienie się co do podjęcia na nowo wspólnych posiedzeń delegacji w drugiej połowie marca b. r. Strona niemiecka miała oświadczyć, że waloryzacja ceł w Polsce, której w Niemczech nie spodziewano się w takiej formie, w jakiej została dokonana, czyni koniecznem nowe narady delegacji niemieckiej z zainteresowanemi kołami niemieckiemi. Narady te w Niemczech potrwają kilka tygodni.

### Pobyt min. Hermesa w Warszawie.

W związku z pobytem p. ministra Hermesa w Polsce, Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że obydwaj kierownicy delegacji dokładnie omówili kwestję dalszego programu prac, a co się tyczy technicznego stanu pracy ustalił określony termin.

Skądinąd dowiadujemy się, że w wyniku rozmów, prowadzonych między pp. Twardowskim i min. Hermesem, ustalono, że dnia 15 marca b. r. wszystkie komisje rozpoczną dalsze swoje prace w Warszawie, nie wyłączając komisji celnej.

# Skutki inspiracji berlińskich.

## Protesty prasko-wiedeńskie przeciw waloryzacji ceł w Polsce.

PRAGA. Natychmiast po powrocie do Pragi dr. Friedmanna, któremu poleconem było prowadzić pertraktacje z rządem polskim, w kwestji waloryzacji ceł, rozpoczną się w tutejszym ministerstwie debaty nad rezultatami rozmów warszawskich. Powrót dr. Friedmanna oczekiwany był w piątek, dn. 2 b. m.

PRAGA. W związku z waloryzacją ceł, przeprowadzoną przez rząd polski, zainteresowane tą sprawą koła austrjackie zwróciły się do odnośnych kół czeskosłowackich z propozycją porozumienia się i przeprowadzenia wspólnie represji, jako odwet na zarządzenia polskie.

WIEDEŃ. Austrjackie koła przemysłowe zaprzeczają stanowczo doniesieniom z Pragi, jakoby delegacja austrjacka zaproponowała delegacji czeskosłowackiej wspólną akcję przeciwko waloryzacji ceł polskich.

# Spisek komunistyczny przeciw Warszawie.

## Mowa delegatki berlińskiej w Moskwie.

RYGA Z Moskwy donoszą, iż na uroczystej akademji z okazji 10-tej rocznicy utworzenia armji czerwonej przemawiała przedstawicielka niemieckiej partji komunistycznej p. Feinberg, która, zwróciwszy się do obecnego na sali głównodowodzącego armji czerwonej Woroszyłowa, oświadczyła, iż komuniści niemieccy chętnie śpiewają piosenkę komunistyczną, w której znajdują się słowa: „Weźmiesz Warszawę — upadnie Berlin“. Zebrani na sali demonstracyjnie oklaskiwali te słowa, a Woroszyłow i Rykow gorąco dziękowali komunistce niemieckiej.

---

wolenie na zawarcie pożyczki zagranicznej w wysokości 12 miljonów funtów szterlingów, czyli 8 miljardów w 400 miljon. lewa. Liga Narodów poddała prośbę Bułgarji szczegółowej dyskusji i postanowiła wysłać do Bułgarji ekspertów celem stwierdzenia konieczności tej pożyczki. Po dłuższym pobycie w Bułgarji zdali wysłani przez Ligę eksperci raport komisji finansowej, stwierdzając zarazem, że Bułgarji wystarczy suma 4 miljardów lewa. Podczas ostatniej sesji Ligi Narodów kwestja pożyczki nie została załatwioną dzięki błędom taktycznym rządu bułgarskiego i poszczególnych delegatów Ligi Narodów.

Jednym z najważniejszych warunków, stawianych rządowi bułgarskemu celem otrzymania pożyczki, jest zamiana Bułgarskiego Banku Narodowego na prywatne towarzystwo akcyjne, co natrafiło na bardzo silny opór w Bułgarji. Ze strony bułgarskiej podkreślano, że Bułgarja nie jest krajem kapitalistycznym i że trudno byłoby znaleźć dostateczną ilość kapitałów bułgarskich na wykupienie akcji, wobec czego wielka ich ilość, a może nawet i większość, przeszłaby w ręce obcych kapitalistów. Obecnie zmieniono warunek ten o tyle, że z całego kapitału banku narodowego, wynoszącego 500 miljonów lewa, połowę ma zatrzymać sobie rząd, a druga połowa w formie akcji po 1000 i 3000 lewa ma przejść w ręce prywatne, ale wyłącznie pomiędzy obywateli bułgarskich. Jeżeli którykolwiek właściciel zechciałby sprzedać swoje akcje, musiałby uzyskać na to pozwolenie ministerstwa finansów.

## SPRAWY POLSKIE.

### Premjowa pożyczka wewnętrzna.

W „Dienniku Ustaw“ z dnia 1 marca r. b. ukazało się rozporządzenie p. ministra skarbu z dnia 15 lutego 1928 r. w sprawie wypuszczenia premjowej 4 proc. pożyczki inwestycyjnej oraz sposobu jej losowania. Pierwsze losowanie premjówki odbędzie się 1 kwietnia 1928 r. Rozporządzenie ministra skarbu zostało wydane na podstawie art. 3 i 10 dekretu Prezydenta z dnia 16 lutego r. b.

### Losowanie pożyczki dolarowej.

Wczoraj odbyło się losowanie 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej serji II.

Wylosowano następujące numery:

Główna wygrana 40 000 dolarów padła na numer 529.330.

8000 dolarów na 082.356.

po 3000 dolarów na nr. 150.885, 033 552 i 451.133,

po 1000 dolarów — 880.895. 775 497, 446 189, 542 510 i 194.740,

po 500 dolarów — 416.445, 073.473, 793.042, 560.049, 535.074, 772,338, 727 534, 230.707, 281 015 i 360.315.

### Paszporty zagraniczne.

Warszawa. W „Dzienniku Ustaw“ ukazało się rozporządzenie ministra skarbu w sprawie paszportów zagranicznych.

Paszport zagraniczny kosztuje zasadniczo 250 zł.. wielokrotnie 750 zł, ulgowy w celach handlowych i przemysłowych 25 zł., ulgowy na podstawie art. 3 ust. z dn. 17. 7. 1924 — 20 zł.

Ulgowy paszport wielokrotny dla celów handlowych i przemysłowych kosztuje 200 zł., z terminem jednorocznym — 150 zł.

### Niemcy wtrącają się do naszego ustawodawstwa.

„Kattowitzer Zeitung“ donosi, że przedstawiciel Rzeszy niemieckiej przy komisji mieszanej i trybunale rozjemczym dla Górnego Śląska, wniósł skargę przeciwko państwu polskiemu, domagając się unieważnienia na polskim Górnym Śląsku rozporządzenia o ochronie granic. Zdaniem dziennika rozporządzenie to, zawierające pewne przepisy co do wywłaszczania, nabywania i użytkowania gruntów w pasie granicznym, oznacza ukrytą likwidację własnosci ziemskiej na terenie Górnego Śląska i naruszenie przepisów likwidacyjnych, zawartych w konwencji genewskiej.

### Niemiecko-polskie stosunki handlowe.

Berlin. „Vorwärts“, podając na naczelnem miejscu szereg liczb z polskiego bilansu handlowego za r. 1927, dotyczących handlu pomiędzy Polską a Niemcami, wskazuje, że nawet w nieuregulowanych warunkach wojny celnej obrót towarowy pomiędzy Polską a Niemcami się wzmaga. O wiele pomyślniej mógłby się on ukształtować. — pisze dziennik — gdyby istniał traktat handlowy. Obecne trudności, związane ze sprawą waloryzacji ceł i dekretem o strefie pogranicznej, powinny być przezwyciężone i, jak zaznacza dalej dziennik, wbrew rozkazowi hr. Westarpa, który nie pozwala na zawarcie pokoju gospodarczego pomiędy Polską a Niemcami.

## ZAGRANICA.

### Co się kryje poza notą litewską.

Ryga. „Jaunakas Sinas“ donosi z Kowna, że w tamtejszych kołach politycznych, uważają notę litewską za kapitulację Waldemarasa przed marszałkiem Piłsudskim. W sferach rządowych toczono długie obrady nad zredagowaniem noty. Pierwotny tekst był dawno gotowy i zawierał wszystkie żądania, sformułowane w nocie poprzedniej. Brzmienie ostateczne, dużo łagodniejsze od pierwotnego, nadano nocie dopiero w ostatniej chwili. Ze strony mocarstw zwrócono Waldemarasowi uwagę na to, że dalsza zwłoka w rozpoczęciu rokowań z Polską obniżyłaby prestige Litwy na terenie Ligi Narodów. Drugim czynnikiem, który wpłynął na zmianę redakcji noty, były zabiegi partji tautininków, według których zakończenie konfliktu polsko litewskiego przyśpieszy stabilizację wewnętrzną Litwy i stworzy dogodne warunki dla ugruntowania wpływów tautininków na Litwie.

### Budowa szos na pograniczu polskiem.

Moskwa. Rząd sowiecki wyasygnował 1 i pół milj. rubli na budowę szos w rejonie Mołodeczna, Słucka i Płoskirowa.

### Podziękowanie Prus wschodnich.

Berlin. Na posiedzeniu rady państwa, która przyjęła jednomyślnie budżet dodatkowy wraz z włączonemi już do niego pozycjami pomocy dla rolnictwa, przewidzianemi w programie doraźnym, przedstawiciel Prus wschodnich baron Gayl złożył w imieniu Prus wschodnich serdeczne podziękowanie rządom wszystkich krajów Rzeszy za jednomyślne poparcie akcji pomocy dla rolnictwa tej prowincji.

### Sensacyjny proces.

Berlin. B. wielki mistrz pruskich loż masońskich hr. Dohna wniósł skargę o oszczerstwo przeciw gen. Ludendorffowi, ponieważ tenże oświadczył publicznie na



JULJUSZ VERNE.

## W płomieniach indyjskiego buntu.

11)

W następstwie tego nowego porządku rzeczy utraciła Kompanja w r. 1813 monopol handlu w Indjach, a w r. 1893 monopol handlu chińskiego.

Wprawdzie Anglja nie potrzebowała już staczać walk z obcemi mocarstwami na półwyspie, musiała jednak prowadzić wiele długotrwałych wojen z poprzednimi właścicielami kraju, bądź też z jego ostatnimi zdobywcami.

Tu należy wojna w r. 1784, którą lord Cornwalis prowadził z Tippu Sahibem, który dnia 4. maja 1799 padł przy ostatnim ataku generała Harrisa na Seringapatam. Dalej wojna z Maharattami, szczepem w 18. wieku jeszcze bardzo potężnym, jak i wojna z Pindarrisami, którzy stawiali tak zacięty opór, Także z Gurkami z Nepalu, tymi dzielnymi góralami, którzy w r. 1857 okazali się wiernymi sojusznikami Anglji, prowadzili oni przedtem długie wojny. Na lata 1823/1824 przypada wreszcie wojna z Birmanami.

W r. 1828 byli Anglicy bezpośrednio lub pośrednio panami półwyspu, a lord William Bentinck zapoczątkował nową erę w administracji indyjskiej.

Od chwili reorganizacji siły zbrojnej Indji składała się armja indyjska z dwu zupełnie różnych tyngentów, z wojsk europejskich i z krajowców (natifs). Wojska europejskie tworzyły armię królewską, złożoną z pułków konnicy, piechoty i artylerji będącej na służbie Kompanji indyjskiej, wojska krajowe składały się z tubylczej piechoty i kawalerji pod dowództwem angielskich oficerów. Artylerja składała się prawie wyłącznie z Europejczyków.

Stan efektywny pułków armji królewskiej wynosił w armji bengalskiej po 1100 ludzi, w pułkach stojących w prezydenturze Bombaju lub Madrasu po 800—900; pułk konnicy liczył po 600 szabel. Około roku 1857. wynosiła ogólna siła wojsk krajowych około 200.000, angielskich zaś około 45.000 we wszystkich trzech prezydenturach razem.

Sipajowie, regularne wojsko pod dowództwem angielskich oficerów byli zawsze skłonni do rzucenia jarzma europejskiej dyscypliny, narzuconej im przez zwycięzców. Już w r. 1806 zbuntował się, zdaje się, za namową syna Tippu Sahiba, garnizon Madrasu, stojący chwilowo w Vallore, straż polną 69. pułku armji królewskiej, podpalił kasarnie, powycinał w pień oficerów i ich rodziny, a nawet i chorych żołnierzy w lazaretach. Co jednak było przyczyną tego buntu, przynajmniej zewnętrzną? Rzekomo sprawa dotycząca noszenia bród, sposobu czesania i kolczyków, w rzeczywistości jednak nienawiść ku zdobywcom.

To pierwsze powstanie rychło zostało stłumione siłami królewskiej armji obozującej w Ascol.

Powstanie 1857 roku również tak błahym powodem pozornie wywołane, przybrało daleko straszniejsze rozmiary i byłoby może obaliło potęgę Anglji w Indjach, gdyby wojska krajowe z prezydentury Madrasu i Bombaju były wzięły w nim udział.

Przedewszystkiem jednakże potrzeba zaznaczyć, że powstanie to nie miało charakteru narodowego, gdyż Hindusi wsi i miast nie brali w niem żadnego udziału. Zresztą powstanie to ograniczało się tylko na kraje na wpół niepodległe Indji środkowych, prowincje północno-wschodnie i królestwo Audh. Pendżab pozostał wierny Anglikom. Zostali wierni także Sikhsowie, ci robotnicy kast niższych, którzy szczególnie odznaczyli się przy oblężeniu Delhi, Gurkowie i nakoniec Maharadżowie Gwalioru i Pattiali.

Na początku powstania stał lord Canning na czele administraji w charakterze jeneralnego gubernatora i może mąż stanu nie pojmował doniosłości tych rozruchów. Od kilku lat już gwiazda Anglji widocznie bladła na firmamencie indyjskim. W roku 1848 klęska i ustąpienie z Kabulu osłabia jeszcze bardziej urok europejskich zdobywców. Usunięcie się armji angielskiej podczas wojny krymskiej, nie było także korzystne dla jej opinji wojskowej. To też nadszedł moment, w którym Sipajowie wiedzący doskonale o wszystkiem, co się działo nad brzegami morza Czarnego, pomyśleli, że powstanie wojsk narodowych ma widoki udania się. Potrzeba było tylko jednej iskierki, ażeby zapalić umysły już i tak dobrze przygotowane, podniecane pieśniami i przypowieściami poetów i „bardów, brahmanów i „mulwisów“. Chwila ta nadeszła w roku 1857, kiedy to kontygent armji królewskiej zmniejszono znacznie z powodu zewnętrznych zawikłań.

Na początku tegoż roku, Nana Sahib, czyli nabob Dandu-Pant, mieszkający blisko Kanpuru udał się do Delhi, później do Lucknow, w celu zapewne wywołania od dawna już przysposobionego powstania. Istotnie wkrótce po odjeździe Nany rozpoczęły się otwarte ruchy powstańcze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zebraniu w Gotha, że w latach 1911—13 wśród masonów pruskich opracowywano plan zamordowania następcy tronu austrjackiego celem wywołania wojny światowej, zaś hr. Dohna, choć był o tem poinformowany, nic w tej sprawie nie przedsięwziął.

Sensacyjny ten proces może rzucić nowe światło na istotne, bezpośrednie przyczyny wybuchu wojny światowej.

## Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 5 marca 1928 r.

— **Poprawa bytu funkcjonarjuszy straży celnej.** Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, iż jest w przygotowaniu rozporządzenie o straży granicznej, zapewniające oficerom i szeregowym straży daleko idącą pomoc i opiekę ze strony Państwa. Wychodząc z założenia, że służba graniczna jest o wiele cięższa, niż jakikolwiek inny dział służby państwowej, projekt rozporządzenia o straży granicznej zapewnia oficerom i szeregowym straży o wiele większe prawa z zakresu uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego, niż posiada je ogół funkcjonarjuszów państwowych. W przeciwieństwie do projektu dawnego, opracowanego w r. 1924, który Straż Celną starał się pod każdym względem upośledzać, projekt obecny przewiduje korzystny dla straży sposób zaliczania służby granicznej do wysługi emerytalnej, (za rok — 16 miesięcy), zapewnia dostatecznie zaopatrzenie rodzinom oficerów i szeregowych, którzy padli ofiarą służby itd.

Niezależnie od tego rząd stara się znaleźć zajęcie w administracji wewnętrznej dla strażników, którzy stali się niezdolni do służby granicznej. Tak ważna sprawa odpływu do lżejszej służby zielonych mundurów, wyczerpanych pracą na granicy wkrótce ma być korzystnie dla nich rozwiązana.

Z całem zadowoleniem podajemy notatkę powyższą, nadmieniając, iż nareszcie zostaną zrealizowane słuszne potrzeby naszej straży celnej, o jakich to potrzebach nasz dziennik we właściwym czasie bardzo obszernie pisał i może służbie tej najwięcej poświęcał miejsca.

— **Zatracona ulica.** Dziś kino wyświetla na ogólne życzenie film p. t. „Zatracona ulica“, tragedja rozbitków życiowych w 10 aktach. Rzecz dzieje się w Wiedniu podczas inflacji.

**Grudziądz.** (Zebranie Pomorskich Ziemianek.) Dnia 29 marca w Grudziądzu odbyło się zebranie Pomorskich Ziemianek. Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Janta Połczyńska z Wysoki, oznajmiając zebranym paniom, że to ma być zebranie w sprawie wyborów i oddała głos jakiejś nieznanej tutaj prelegentce, która oznajmiła nam, że jest z Warszawy z kobiecego Komitetu wyborczego, ale jak się ten komitet nazywa powiedzieć publicznie nie śmiała. Na sali powstał hałas i gdy ona zakrzyknęła „głosować trzeba na 30-tkę“, wiele pań zawołało na 24-kę. Kilka pań wyszło. Zrobił się zamęt nie pozwolono prelegentce dalej mówić. Wtedy p. szamb. Sikorska poprosiła o głos i powiedziała: „Towarzystwo Ziemianek jest towarzystwem apolitycznem, więc to zebranie polityczne zupełnie nam niepotrzebne, jesteśmy dosyć uświadomione, zakończmy politykować, a zacznijmy mówić o sprawach towarzystwa. Nie zmuszajmy nikogo i pamiętajmy, że gorączka wyborcza minie, a pozostanie obywatelskie sumienie i ostry sąd historji“.

Owa referentka z Warszawy „pyta się, czy ma mówić dalej bo nie myślała, że znajdzie tu kobiety tak mało kulturalne“. Naturalnie na te słowa obraźliwe powstał jeszcze większy hałas. Pani Prądzyńska wyrwała się ze słowami „to niech wyjdą te, które nie chcą słuchać prelegentki“. Pani Kulerska zabiera głos i prosi, aby panie wysłuchały prelegentki, że przecież można wysłuchać w spokoju i strony przeciwnej. Sanatorka zakończyła swoje przemówienie i zabrał głos jakiś sanator — podobno nazywał się Paprocki. — Zaczął wyzywać na dawną 8 kę, zaczepiał endecję i „Słowo Pomorskie“. — Prelegent zapomniał, że czołowe jednostki z 8-ki z Pomorza, to nasi zasłużeni obywatele, — to też dobrą, spokojną i rzeczową dostał odprawę w dyskusji, którą przeprowadziła świetnie p. Dr. Mayowa. Zebranie Ziemianek Pomorskich, to nie szkółka dzieci, bo to wszystko zasłużone obywatelki w pracy społecznej.

Zebranie zakończyło się bez rezolucji.

Jedna z obecnych.

**Czersk.** (Wynik wyborów do Sejmu.) Wczorajsze wybory przeszły w mieście naszem bardzo spokojnie. Na poszczególne listy padło głosów: Nr. 2 (socjaliści) 667, Nr. 7 (Narod. Partja Rob.) 950, Nr. 18 (Niemcy) 206, Nr. 24 (Kat. Narod. Blok) 704, Nr. 25 („Piast“ i Chrześc. Dem.) 228, Nr. 30 (Kat. Unja Ziem Zach.) 244. (e)

**Czersk.** (Zebranie „Sokoła“.) Wtorkowe walne zebranie „Sokoła“ zagaił prezes p. Puczyński hasłem „Czołem.“ Porządek obrad był dosyć obszerny i składał się z 11 punktów. W krótkich słowach przedstawił p. prezes zebranym działalność roczną zarządu, poczem zdawali sprawozdania poszczególni członkowie zarządu. Z sprawozdań wynikało, iż zarząd Towarzystwa pracował bardzo sprężyście i intensywnie, wydobywając Towarzystwo z dość podupadłego stanu na wyżyny, na jakich dziś się znajduje.

Przystąpiono teraz pod marszałkostwem p. Rataja do wyboru nowego zarządu, w skład którego wchodzą: pp. Puczyński, prezes, Falkowski i Hoffmann Jan, wiceprezesi, Lenc, sekretarz, Nowakowski, zast. sekr., Pacek Franc., skarbnik, Gnaciński Alfons, naczelnik, Olszowy i Szmagliński, zastępcy naczelnika, Kiżewski, referent oświat., Czabania, gospodarz, Bierwald, Rataj i Tocha, ławnicy, Stanke Marceli i Kardasz Stanisław, rewizorzy kasy, Lipski, chorąży, Czarnowski i Pepliński Jan, podchorążowie, Olszowy Piotr, kapelmistrz, Pionke, zastępca.

W wolnych głosach rozwodził się p. Stanke szeroko o znaczeniu idei Sokoła. Zabierali jeszcze głos p. Kardasz i kapelmistrz p. Olszowy, poczem po odśpiewaniu, przy akompanjamencie orkiestry, „Roty“, solwował prezes zebranie hasłem „Czołem“. (e)

**Borowy Młyn.** (Smutne to, ale prawdziwe.) Dnia 12 lutego b. r. urządziło miejscowe Tow. Powst. i Woj. zabawę wraz z przedstawieniem amatorskiem Rano o godz. 10 ruszono wraz z sztandarami Tow. Powst i Wojaków i Tow. „Lutni“ do miejscowego kościoła na mszę św. Po nabożeństwie ruszyło Tow. pod przewodnictwem prezesa i komendanta ze sztandarami na salę p. Gałomczyka, gdzie o godz. 17-tej odbyło się przedstawienie amatorskie, które świetnie wypadło dzięki trudom i mozołom, jakich przy urządzaniu nie szczędzili miejscowy organista p. Dorawa i komendant p. Lewandowski. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której ochoczo bawiono się, oprócz niektórych nieprzyjaciół tegoż Towarzystwa, którzy na naszym wysuniętym odcinku granicznym nie mogą zapomnieć o „Vaterlandzie“.

To też podczas zabawy tanecznej zarządził jeden z członków Tow., by wspólnie zaśpiewano pieśń patrjotyczną polską, lecz o dziwo przeciwnik miejscowego Tow., a jednocześnie i członek, zaproponował zaśpiewanie niemieckiej pieśni „Die wacht am Rhein“ zamiast swojskich piosenek narodowych.

Smutne jest bardzo, że pan ów będąc krzewicielem oświaty polskiej, jako kierownik szkoły ludowej w Borowym, wysuwa podobne wnioski i pozwala sobie na tak niecne wybryki. Cóż więc mamy się spodziewać od wychowanków jego?

Nakoniec wzniesiono okrzyki na cześć przewielebnego Ojca św., a także i naszego Ks. Biskupa w obecności miejscowego ks. proboszcza, a p. Czaplewski, nie mogąc widocznie zdać sobie sprawy z wzniosłości okrzyku, podniósł wiwat: „Niech żyje szmuglarz“.

Naprawdę, że zachowanie się takie godne jest ubolewania, gdyż podobna obelga, rzucona księżom, nie odpowiada stanowisku i pracy kulturalnej, jaką p. Czaplewski, będąc kierownikiem szkoły, prowadzi w Borowym.

I dziś, gdy przyszła ważna chwila wyborów, p. Czaplewski stał się gorliwym zwolennikiem i agitatorem listy Nr. 30.

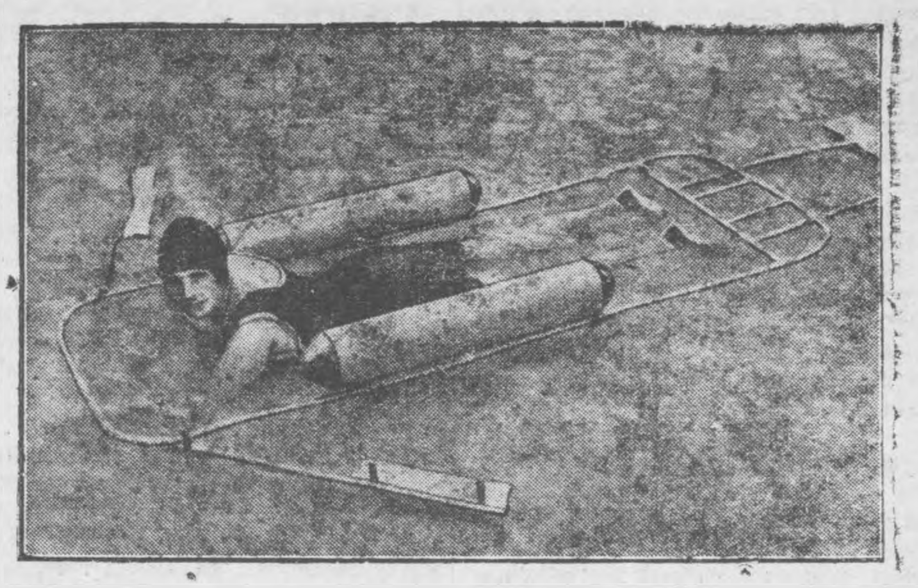
Smutne, lecz prawdziwe rzeczy dzieją się w naszym małym Borowym, wysuniętym na samej prawie granicy.

Również smutnem jest fakt, że władze trzymają na stanowisku tak ważnym, jaką jest oświata, ludzi o podobnym charakterze.

Obywatel polski.

**Kamień.** (Jarmark.) Pierwszy jarmark w tym roku odbędzie się dnia 22 marca b. r. na bydło konie i kramny. (g)

— (Z targu). Na ostatnim targu tygodniowym płacono za funt masła zł. 2.40, mendel jaj zł. 2.00 (g)



**Nowy aparat ratunkowy.**

Nowowynaleziony aparat umożliwia niemal bez wysiłku przebywanie dłuższych przestrzeni na rzekach i jeziorach. Cieśniny morskie można z łatwością i z wykluczeniem niebezpieczeństwa przepłynąć przy zastosowaniu tego wynalazku.

## Wynik głosowania w okręgu tczewskim.

**Mandatów uzyskała lista nr. 24-ta 2 mandaty, nr. 7-my 1 mandat, nr. 25-ty 1 mandat, nr. 18-ty 1 mandat, nr. 2-gi nic, nr. 30-ty — nic.**

**Rożental,** pow. starog. (Parcelacja.) Urząd ziemski w Grudziądzu rozparcelował domenę w Rożentalu. Resztówkę w wielkości 300 mórg, otrzymała dzierżawczyni tejże domeny p. Kamrowska. Resztę ziemi podzielono przeważnie na 40 morgowe osady. (a)

**Karolewo,** pow, świecki. (Sprzedaż drzewa.) W sobotę 25. bm. odbyła się na sali p. Lewińskiego publiczna sprzedaż drzewa z lasów państwowych nadlesnictwa Wierzchlas. Reflektantów na drzewo szczególnie opałowe było dużo, gdyż zapotrzebowanie na opał jest nadal wielkie. Ceny zatem również są wysokie. Nie dostanie się metra szczapów poniżej 12 zł. (c)

**Karolewo** pow. świecki. (300 zł. na grody.) Donosiliśmy już o dokonaniu kradzieży w oberżysty p. A. Lewińskiego. Poszkodowanie za wykrycie sprawców wyznaczył 300 zł. nagrody.

**Świekatowo** pow. świecki. (Wiec 24-ki.) W poniedziałek odbył się wieczorem na sali p. Gołębiewskiego wiec Komitetu Katolicko Narodowego. Przy licznym udziale obywatelstwa zagaił obrady p. Bociek. Piękne, treściwie ujęte przemówienie wygłosił ks. Prabucki ze Świecia, wzywając do gremjalnego wzięcia udziału w wyborach. Następnie przemówił p. Flaczyński kupiec ze Świecia, kandydat na posła z 24-ki. Okrzykiem „Niech żyje lista nr. 24“ i odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ zakończono wiec. (c)

**Lipinki,** pow. świecki. (Wiec 24-ki.) Odbył się tu wiec Komitetu Katolicko-Narodowego, na którem przemawiali czołowy kandydat do Sejmu p. Wojnowski z Kończyc oraz p. St. Mądrowski z Poznania. Zebrani z zadowoleniem wysłuchali przemówień referentów i oświadczyli gotowość za listą 24 Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ zakończono wiec. (c)

**Pruszcz,** pow. świecki. (Jarmark) W środę 7. bm. odbędzie się jarmark kramny wraz z targiem na konie i bydło. (c)

**Łowiń,** pow. świecki. (Wzniosłe zadanie.) Miejscowe Tow. Pow. i Wojaków wzięło sobie za zadanie, w ciągu roku pobudować w naszej wiosce Bożą Mękę. Ponadto zamierzają Wojacy sprawić sobie własny sztandar. Są to piękne zadania i aby tylko się udało takowe w czyn zamienić. (c)

**Lubiewo.** (Wypadek.) Uczeń stolarski 17 letni Szymański będąc zajęty w stolarni zakładów przemysłowych Bruchniewo, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, przyczem odniósł złamanie nogi oraz innych obrażeń. Aczkolwiek odstawiono nieszczęśliwego do szpitala, to jednakowoż po kilku dniach zmarł z powodu zakażenia krwi. W poniedziałek 27. bm. odbył się tutaj pogrzeb ofiary nieszczęśliwego wypadku przy tłumnym udziale wiernych. (c)

— (Z Tow. Pow. i Wojaków.) Miejscowi Wojacy i Powstańcy mając już własny sztandar czynią przygotowania do uroczystości poświęcenia takowego, która nastąpić ma w dogodniejszej porze roku. Prezesurę Tow. nadal dzierży kupiec p. Andrzejewski, zastępcą jest p. Kazimierz Jakubowski, natomiast na stanowisko sekretarza wybrano p. Bronisława Iwickiego, skarb Tow. jest w ręku p. Franc. Nitki, komendantem jest nadal p. Andrzej Oparka, zaś referentem p. Napiontek. Miejscowe Tow., co zaznaczyć należy, liczy 70 członków. (c)

— (Wiec 24-ki.) W poniedziałek 27 bm. wieczorem na sali p. Klóski, odbył się Komitetu Kat. Narodowego listy nr. 24. Z referatami przybyli pomiędzy in. p. Flaczyński ze Świecia itd.

Poprzednio odbyły się tutaj wiece NPR. — prawicy i Polskiego Bloku Katolickiego. (c)

**Nowemiasto.** (Nieszczęście przy pracy.) W ubiegłą środę w godzinach popołudniowych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi p. Kazimierz Raszkowski, książkowy miejscowego przemysłowca p. Br. Jentkiewicza. Przy zrzucaniu drzewa na dworcu spadł mu na nogi kloc drzewa tak nieszczęśliwie, że musiano go odwieźć do Szpitala powiatowego, gdzie przebywać będzie musiał dłuższy czas.

— (Kradzież z włamaniem.) W środę, dnia 15-go bm. nad wieczorem zakradł się złodziej do mieszkania p. Walerjana Nowickiego w Gryżlinach. Wybiwszy poprzednio szybę w oknie, wszedł do pokoju i skradł następujące rzeczy: kożuch, ubranie męskie, marynarkę, spodnie do konnej jazdy oraz różne inne przedmioty. Uwiadomiona o kradzieży policja w Radomnie, wyśledziła sprawcę kradzieży jeszcze tej samej nocy. Młodego złodzieja J. J. z Lekart odstawiono do więzienia w Lubawie, skradzione rzeczy zaś oddano poszkodowanemu.

**Tczew.** (Napad bandycki.) Dnia 23 bm. późnym wieczorem jacyś osobnicy napadli w ul. Zamkowej spokojne idącego obywatela p. Gr. z Rajków i powaliwszy go uderzeniami w głowę, wydarli mu z kieszeni portfel z znaczniejszą sumą. Podjęty natychmiast pościg doprowadził do zaaresztowania jakiejś podejrzanej trójki, składającej się z 2 mężczyzn i 1 kobiety, kompletnie pijanych.

**Tczew.** (Wypadek samochodowy.) W poniedziałek wieczorem około godz. 6 na ul. Dworcowej przejechał samochód 7 letnią Agnieszkę Bączkowską, zamieszk. przy ulicy Sambora. Kierownik zatrzymał natychmiast samochód, nie było mu jednak możliwem zapobiec wypadkowi. Dziecko, które wracało z chlebem od piekarza, poniosło lekkie pokaleczenia rąk i twarzy. Odstawiono ją natychmiast do szpitala św. Wincentego, skąd rodzice córkę zabrali do domu.

— W poczekalni 4 klasy znaleziono pewną męską osobę w stanie bezprzytomności. Policja odstawiła chorego do szpitala, gdzie stwierdzono zatrucie. Czy ów człowiek chciał sobie odebrać życie, jeszcze nie jest ustalone. Taksamo odstawiono do szpitala osobę, która padła bez przytomności na ulicy i to wskutek zatrucia alkoholem. (d)

**Gdynia.** (Rozpoczęcie budowy linji kolejowej.) Dnia 10 marca br. firma in żynierska „Tri" rozpoczyna pracę na linji kolejowej Gdynia — Bydgoszcz na odcinku Wielki Kack, powiatu morskiego, przy których to pracach będzie zatrudnionych 5000 robotników.

— (Poświęcenie oddziału Banku Rolnego.) Dnia 24 lutego odbyło się uroczyste poświęcenie Agentury Państwowego Banku Rolnego w Gdyni w obecności naczelnego dyrektora Państwowego Banku Rolnego, przedstawicieli władz, rolnictwa, organizacji osadniczych. Agentura, powołana na skutek szczególnych po trzeb kaszubskiego rolnictwa, będzie udzielała rolnikom szybkiego i taniego kredytu. W związku ze specjalnemi warunkami klimatycznemi agentura szczególnie będzie uwzględniać kredyty meljoracyjne i hodowlane. Agentura obejmuje teren działalności powiatów: kościerskiego, kartuskiego, wejherowskiego i morskiego.

## Z DALSZEJ POLSKI.

**Zakopane.** (Oryginalna historja.) Niezwykła i oryginalna historja zdarzyła się onegdaj w Zakopanem. Dwudziestokilkoletni Andrzej Gąsienica-Daniel, syn bogatej gaździny, zamierzał się pobrać ze znacznie uboższą dziewczyną, co nie wzbudzało zbytniego entuzjazmu u jego matki. Mimo to ślub został na dzień onegdajszy wyznaczony. Na uroczystość zaproszono licznych gości, a rodzice panny młodej przygotowali sowite przyjęcie. Wielkie było zdziwienie wszystkich, gdy po długiem, bezskutecznem oczekiwaniu na pana młodego, zjawił się posłaniec od jego matki, oświadczając, że ona syna nie puści wcale, przysyła 2.000 zł., żeby się goście mogli zabawić. Jak się okazało, energiczna matka zamknęła syna w piwnicy, uniemożliwiając odbycie się ślubu. Nie wiadomo jednak, czy środek ten okaże się skutecznym i na dalszą metę.

## Z GDAŃSKA.

**Gdańsk.** (Zamknięcie „gimnazjum królewskiego".) Z końcem roku szkolnego zlikwidowane zostanie gimnazjum humanistyczne, tak zwane „królewskie" przy Weidengasse. Uczniowie z niższych klas zostali już w ciągu ostatnich lat przeniesieni do gimnazjum miejskiego przy placu Wintera, a obecnie skład ć będą uczniowie wyższej prymy egzamin dojrzałości, poczem nastąpi zamknięcie uczelni.

(—) (Wypadek samochodowy). W nocy na wtorek około godz. 2 wjechał samochód osobowy, skręcający z Elisabethkirchengasse na ul. Stadtgraben, na chodnik i pochwycił idącego tam kupca Ottona Jaque'a lat 41. J. rzucony został o rynnę i odniósł rozbicie czaszki. J. przewieziono w stanie poważnym do lecznicy miejskiej.

— (Przeciwko inadużywaniu władzy.) W „Volkstagu" gdańskim w sprawie nadużycia władzy, jakiej się dopuścił kapitan „Schupo" Herzog przed kilku dniami w Sopocie stawiono zapytanie, czy zajścia polegają na prawdzie i jeżeli tak, to co zamierza senat poczynić przeciwko obu urzędnikom? Kapitan Schupo Herzog, który ostatnio dopuścił się w stanie pijanym wybryku w pewnym lokalu, przeniesiony został za karę z Sopotu do Gdańska. Licha to kara.

## RUCH w TOWARZYSTWACH.

**Sokół.** W poniedziałek, dnia 5 bm. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w Konsumie Urzędniczym zebranie miesięczne. Jak najliczniejszy udział członków pożądany. Zarząd.

**Abonucie Dziennik Pomorski.**



Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 18. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44
Adres telegr. „Dzien. Pom.". — Skrzyn. pocz. 38. — Za redakcję odpow. Kazimierz Klos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom.". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber.

# Myśl niezależna jest od żołądka.

Stolica naddunajska może poniekąd nosić miano klasycznej siedziby wszelkich eksperymentów.

W zacisznej pracowni słynnego biologa dr-a Stein cha, piszczą dniem i nocą szczury z tęsknoty za „wieczną młodością". Biolog zmienia im poprostu stare gruczoły na nowe lub „podwiązuje" im pewne kanal ki — i oto taki szczery leniwy szczur prostuje swój ogon i poczyna ni stąd ni zowąd tańczyć foxtrotta jak młody opętaniec, zapraszając starych a bogatych wygów w ludzkiej postaci na czarnoksięski stół operacyjny, rzekomo przywracający łysym birbantom zdolności konkurencyjne w pożądanych zdobyczach miłosnych.

Ostatnio zaś profesor wiedeński, dr. Düreg, noszący nader zaszczytny, lubo już — coprawda mocno myszką trącący tytuł „radcy nadwornego" dokonał — jak naukowe czasopisma donoszą — nader doniosłych doświadczeń, które niezawodnie zainteresują żywo najszersze koła inteligencji, szczególnie zaś tak zw. elitę wielkiej społeczności, t. j. filozofów, poetów, dziennikarzy i t. p.

Chodzi bowiem o kwestię nader żywotną, być może żywotniejszą nawet od owych gruczołów Steinacha. Mianowicie: o zbadanie stosunku zachodzącego pomiędzy pracą umysłową a . . . funkcją żołądka.

Zatem o zbadanie, czy przy intensywnej pracy duchowej i głód i potrzeba pokarmu, wzrasta, czy też się zmniejsza.

Szczegóły, dotyczące metod i środków, użytych przez wspomnianego uczonego do swoich eksperymentów, nie są niestety, w naukowem sprawozdaniu podane.

Przypuszczać należy, że czcigodny profesor wyjątkowo nie użył w tym celu tak przez wszystkich badaczy ulubionych królików, jako że o tych miłych stworzeniach wiadomo, że naogół, jako Bogu ducha winne, mało duchowo pracują, przynajmniej nic z onej pracy nie komunikują swemu otoczeniu.

Uczony zatem wziął najprawdopodobniej kilku odpowiednich głodomorów profesjonalnych, t. j. poetów lirycznych i zbadał poprostu ich żołądkową zawartość przed i po napisaniu lirycznego wiersza.

I oto co się okazało: Z rozpoczeciem się owego „motus animi continuus", t. j. z puszczeniem w ruch duchowego kołowrotka następuje zastój w trawieniu. Zastój ten zrazu częściowo, następnie coraz pełniejszy, wkońcu taki, że o jakiemkolwiek trawieniu, ba, nawet samym zastoju mowy być już nie może.

Tem samem znika uczucie głodu, co znaczy, że im więcej człowiek myśli, tem mniej jest głodny i tem mniej potrzebuje pokarmu. Dobrze napisany zatem wiersz liryczny w oktawach, ba nawet zwyczajny sonet, może niechybnie zastąpić najsmaczniejszy kotlet cielęcy.

Dopiero obecnie wyjaśnia się nam należycie, dlaczego pracownicy umysłowi tak skromne mają dochody i tak mało jeść dostają. Poprostu —niepotrzebują więcej. Byłby to tylko szkodliwy balast dla żołądka i ducha...

.. „Niczego nie chcę.

Żaden skarb mi się nie śni,

Chleba mi kromka wystarczy

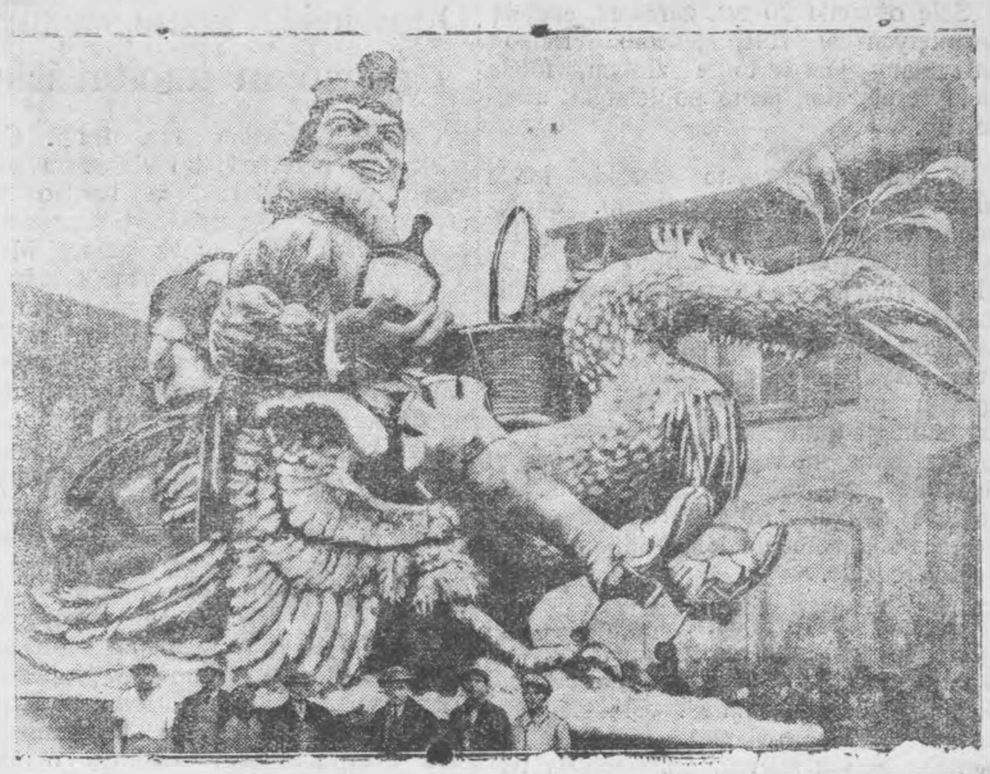
I jabłko i dźwięk mojej pieśni. ."

śpiewał nieśmiertelny nasz poeta Jan Kasprowicz.

Wobec takiego „credo" i tym podobnych szczerych wyznań, należałoby może i innych biologów zachęcić do dalszych badań w kierunku nakreślonym przez profesora Dürega.

A nuż się okaże, że wciąż jeszcze za dużo jedzą owi godni zazdrości ludzie „z Bożej łaski" i że śmiało można jeszcze co nieco, uskubnąć z ich tak zbyt wysokiego „stanu majątkowego szczycącego się wszakże nieraz „słońcem na obiad, księżycem na wieczerzę".

O — jak sprawiedliwy jest podział dóbr w nieomylnej gospodarce Matki—Przyrody.



**Niech żyje król karnawałowy.**

Karnawał w Nicei. Zdjęcie nasze przedstawia zabawny pochód króla karnawałowego.

Co się tyczy kwestji wypoczynku, to już oddawna wiadomo, że intensywna praca umysłowa zastępuje doskonale sen. Największy filozof ery chrześcijańskiej Kant spał 1 godzinę na dobę. Napoleon 3 godziny, a i Edison nie śpi więcej.

Radca nadworny, dr. Düreg, zamierza rozszerzyć swoje eksperymenty w kierunku zbadania zależności pracy umysłowej od klimatu i temperatury i prawdopodobnie skłoni w tym celu swoich poetów do pisania lirycznych poezji nago na mrozie i śniegu.

Ciekawi jesteśmy wyniku eksperymentu.

---

# Nowojorskie kino-variété.

Na nowojorskiej ulicy Broadway otwarto ostatnio pod nazwą Roxi największe kino-variété świata, którego stworzenie w Europie byłoby wogóle nie do pomyślenia Olbrzym ten mieści w sobie 15 tys. widzów. A ponieważ wszystkie 4 przedstawienia, jakie się dziennie odbywają, są stale do ostatniego miejsca wysprzedane, więc przy przeciętnej cenie 75 centów za miejsce (około 7 zł.) dzienny dochód wynosi 15 tys. dolarów.

Podziw wzbudzają jednak nietyle rozmiary kina, co jego bajecznie luksusowe urządzenia. Samo foyer jest swego rodzaju cudem architektonicznym, a olbrzymie kolumny z czarnego marmuru, podtrzymujące potężną złoto-błękitną kopułę robią takie wrażenie, jakby na wzór do nich służył kościół św. Piotra w Rzymie.

Niezliczona ilość szerokich schodów z białego marmuru łączy korytarze kilometrowej długości. W wielkich poczekalniach posadzka, pokryta smyrneńskiemi dywanami, na ścianach kosztowne gobeliny i obrazy mistrzów holenderskich i italskich, krzesła i stoły w stylu Ludwika XV-go i XVI-go.

# „Monetka aksamitka".

Dnia 28 grudnia 1927 r., a więc w czasie ostatnich ferji świątecznych, stał się w znanem, podlubelskiem uzdrowisku Nałęczowie cud, któremu podobnego kroniki dziejów ludzkości dawno już nie notowały!

Krótko mówiąc, sześćdziesiąt i ośmioro ludzi nakarmiono świeżemi grzybami, zebranemi tegoż samego dnia rano, a więc pośród najtęższej zimy, w parku nałęczowskim.

Na takie dictum zapewne i Ciebie szanowny Czytelniku, ogarnia podobne zdumienie i wzruszenie, jakie wówczas objęło nałęczowskich kuracjuszów na widok ogromnego kosza pełnego świeżutkich, zlodowaciałych i pokrytych śniegiem grzybów, a bardziej jeszcze wobec rozkosznej niespodzianki, jaką im dało wniesienie w czasie kolacji suto pełnych półmisków z wybornie wonnemi i smakującemi grzybami w śmietanie.

Radośnie roześmiane twarze zwracane ku mnie zewsząd z wyrazem najwyższego uznania i wdzięczności, nadewszystko zaś wykwintny grymas rozsmakowanych ust biesiadników, były mi najmilszą zapłatą za trud.

Lecz, właściwie, czyż można to nazwać trudem?... Posłuchajcie zatem, jak to wszystko się stało.

Otóż, wiecie może, że tacy „zimownicy" (przeciwieństwo do „letników") to naród zazwyczaj skapryszony miastem i trywialną jednostajnością jego rozkoszy, a uciekający przy lada okazji w zacisze takich nawet „dziur" jak Nałęczów. Najmilszem zatem, no i jedynem, zajęciem zimowników jest praca przy stole jadalnym, po obiednia drzemka i dolce far niente po kolacji w hallu domu zdrojowego, gdzie każdego niemal wieczora dla urozmaicenia nudy ktoś tańczy, deklamuje, śpiewa, gra lub najdziwaczniejsze z przeżyć własnych opowiada historje.

Jednego z takich właśnie dni, rankiem, buszując wśród obfitych zarośli nałęczowskiego parku, natknąłem się, jak zresztą zawsze o tej porze z „monetką aksamitką", która zwłaszcza w gąszczy czarnego bzu w tak znacznej ujawniła mi się ilości, że szczęśliwy traf ten natychmiast postanowiłem wyzyskać dla masowej propagandy grzyboznastwa słowem i czynem.

Technika przygotowań nie była wcale ciężka, ni długa. Zlodowaciałe, a więc kruche jak szkło grzyby, wyzbierałem w duży kosz w przeciągu godziny i cenne to trofeum ustawiłem w środku nawiększego stołu w sali jadalnej; jasne więc, że każdy z nadciągających gości zaintrygowany tak dziwaczną „przystawką", ze wszystkich stron przyglądał się grzybom pytając, coby to i na co być mogło; domysłów było dużo, nikt jednak odpowiedzi trafnej dać nie umiał bo dotąd, w pragnieniu zupełnego wypoczynku, najściślejsze zachowywałem incognito.

Aż po obiedzie gdy o grzybach zapomiano, a ten i ów nawet na ciasnotę przy jedzeniu z powodu rozmiarów kosza zżymać się poczynał, powstawszy, zabrałem głos, przedstawiając zebranym „monetkę aksamitkę" w całej jej zimowej urodzie i wartości smakowo odżywczej, mniej więcej w tych oto słowach:

Od dawna już, nie wiele jednak ludziom w Polsce, znany „grzyb zimowy", noszący naukową nazwę „Collybia veuti pes Curt", co oznacza dosłownie: pieniądz zdawkowy (greckie „kollybos") aksamitnonogi (francuskie „velouté — aksamityny i łac. „pes" — noga) opisany po raz pierwszy przez Williama Curtisa, aptekarza w Londynie i mykologa (1746—1799). otrzymawszy na niedawno odbytym masowym chrzcie polskich grzybów najodpowiedniejszą chyba nazwę „monetki aksamitki", jest jednym z nielicznych, a jednym z jadalnych grzybów owocujących u nas zima i tylko zimą. bo od listopada do końca marca każdego roku, na zmurszałych pniach ściętych drzew liściastych, na obumarłych krzakach, zwłaszcza czarnego bzu, wreszcie i na płotach, mostach, progach kolejowych i t. p. sporządzonych z drewna z wymienionych drzew i krzewów.—Na pierwotną nazwę „zimowego" zasłużył sobie grzyb ten w zupełności, gdyż nie spotyka ny nigdy i nigdzie późniejszą wiosną, latem, czy wczesną jesienią owocuje jedynie w temperaturze topniejącego śniegu, utajając w dni mroźne tak doskonale swe siły żywotne, iż kompletnie nawet zlodowaciały, a twardy, kruchy i dźwięk kliwy wówczas jak szkło, za lada cieplejszym powiewem tając rozsypuje dzielnie swe mnogie zarodniki, dając odpor ne na zimno życie coraz to nowym pokoleniom, wzrastającym wokół protoplasty gęstemi bukiemi.

Łatwo go przeto znaleźć w tak bezśnieżną naprzykład zimę, jak obecna; ale i w czasie zasp nie trudno się go doszukać, idąc na liściaste zręby i rozgrzebując wysokie nieraz, a niczem innem nie dające się usprawiedliwić, jak tylko obecnością pod niemi grzybów, kopułki śniegu na gładkich zresztą zawsze w warunkach normalnych powierzchniach ściętych pni.

Łatwiej zaś jeszcze rozpoznać ten grzyb i upewnić się, że znaleziony w okolicznościach opisanych nie jest jakimś innym morze grzybem, broń Boże trujący. Zasadniczą oto cechą rozpoznania monetki aksamitki jest fakt, że w okresie jej wzrostu, t. j. w zimie, żadne inne grzyby na pniach się nie pojawniają; po za tem czarne jakby zwęglona, a o połysku aksamitnym, dolna połowa trzonka, przy jasno—żółtej górnej jego połowie i tejże barwy blaszkach, nam przy zbiorze tego pięknego grzybka, który z pośród bieli rozgrzebywanego śniegu wita nas przepięknie rumiano—rdzawą powierzchnią płaskiego a równookrągłego jak moneta, kapelusza.

I cóż nadto wiedzieć chcesz, Czytelniku? Ach, rozumiem Cię, rozumiem! Owe wieczne, stereotypowe w Polsce, a najpierwsze przy oglądaniu każdego nieznanego Wam dotąd grzyba: „czy jadalny?" A piękne panie zawsze dorzucić muszą: „jak się go przyrządza?" —

Otóż tak, jak wszelkie inne świeże grzyby... to znaczy nie tak, jak Wy wszyscy niemal potąd to czynicie! —

Grzyby tego samego dnia po zebraniu ich oczyszczone, szybko w zimnej wodzie obmyte (nie moczone! nie parzone ukropem), możliwie najcieniej poszatkowane, potem już nie płókane wrzucone do glinianego, kamiennego lub porcelanowego (nigdy do żadnego metalowego, choćby najlepiej polewanego!) naczynia, zrazu bez soli (broń Boże! lub jakiejkolwiek innej zaprawy, dusi się pod przykryciem na wolnym ogniu w ich własnym sosie tak długo, aż stracą zapach surowizny, co zwykle trwa 15 do 20 minut; i to najzupełniej wystarcza!

Teraz dopiero podbić masłem, podusić znowu parę minut, podbić dobrą śmietaną rozbitą z odrobiną mąki, znowu podusić parę minut i wreszcie przed samem wydaniem na stół do smaku posolić. — Kto tak przyrządzi monetkę aksamitkę, lub zakisi ją w soli z cebulą, jak rydze, . . . temu pewno pozazdroszczą zawsze owych znakomitości, o których i teraz marząc, ze smutkiem, niestety, tylko ślinkę łykać muszą!

Feliks Teodorowicz.

Salę oświetla 20 tys. żarówek, częścią owiniętych w żółty jedwab. Balkon utrzymany jest w tonie złotym, fotele pokryte ciężkim, jasno popielatym, aksamitem.

Wszystkie miejsca, to szerokie fotele klubowe z szerokiem oparciem. Zagłębiony w takim fotelu widz, który zapłacił najniższą cenę 40 centów (ok. 3,50 zł.) opłatę, jak na stosunki amerykańskie bardzo małą, czuje się w otoczeniu tego oszałamiającego przepychu sam miljonerem, przynajmniej podczas tych dwóch godzin przedstawienia. Ten moment psychologji tłumu, który rozstrzygnął o powodzeniu nowego kina, uchwycił świetnie jego właściciel, nie tak dawno jeszcze skromny robotnik dzienny, dziś bogacz z dochodem kilku miljonów dolarów rocznie.

Gigantyczne Roxi jest to swego rodzaju piramida Cheopsa przełożona na amerykański styl roku 1928 jest,Colosseum dawnego Rzymu, tylko, że zamiast walk gladjatorów i dzikich zwierząt, pokazuje się, schlebiając jak i wtedy zmienionym tylko dzisiaj upodobaniu szerokiego ogółu swego rodzaju produkcje i filmy, na których wykwintny (bo nie każdy) Europejczyk zasnąłby już po drugim akcie jeśli nie w środku pierwszego.

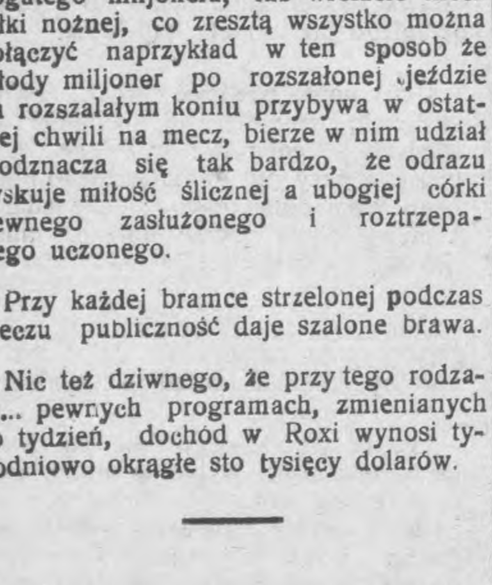
Występuje więc np. trupa skaczących i śpiewających murzynów, bez ładu i składu, na których rzuca się to czerwone, to niebieskie, to żółte światło, co jest już swego rodzaju atrakcją, mogącą wywołać entuzjazm. Potem 20 wychudzonych baletnic tańczy coś pośredniego między prysiudami a charlestonem.

Wreszcie coś bardzo wzruszającego, więc jakaś śniegiem zasypana okolica, na której tle śpiewa chór rosyjsko-czesko meksykański coś, co tylko dlatego można znieść, że rzucane na scenę światło księżyca czy czerwone odblyski słońca zwracają uwagę trochę w innym kierunku.

Po tej części kabaretowej wyświetlają dramat, który musi mieć powodzenie, a więc przedstawiają djabło odważnych cowboy'ów, dokonujących cudów na wychudłych rumakach i rozbijających sobie czaszki przy lada sposobności, młodą, ubogą, ale niezwykle szlachetną dziewczynę, która w nagrodę za różne doznane przykrości, wśród których pozostała czysta i niewzruszona, wychodzi za strasznie bogatego miljonera, lub wreszcie mecz piłki nożnej, co zresztą wszystko można połączyć naprzykład w ten sposób że młody miljoner po rozszalałej jeździe na rozszalałym koniu przybywa w ostatniej chwili na mecz, bierze w nim udział i odznacza się tak bardzo, że odrazu zyskuje miłość ślicznej a ubogiej córki pewnego zasłużonego i roztrzepanego uczonego.

Przy każdej bramce strzelonej podczas meczu publiczność daje szalone brawa.

Nic też dziwnego, że przy tego rodzaju... pewnych programach, zmienianych co tydzień, dochód w Roxi wynosi tygodniowo okrągłe sto tysięcy dolarów.



**Wędrujące kino w samochodzie**

Towarzystwo ludowych obrazów świetlnych w Niemczech zbudowało specjalny samochód ciężarowy, w którym objeżdża najodleglejsze zakątki, by na wolnych placach po wsiach i miasteczkach wyświetlać obrazy o treści naukowej pod gołem niebem.

## Opowieść o kocie, szczurze i naiwnym kapitaliście.

Czyta się uważnie... raz, drugi. Człowiek oczy przeciera, bo własnemu wzrokowi nawet jakoś nie bardzo wierzyć chce. Nieznana humoreska z pośmiertnej teki arcykpiarza, Marka Twaina?... Nowa mistyfikacja „anonimowa" niepoprawnego Tristan Bernarda. Wykluczone, boć przecież cyrkularz drukowany jest na blankiecie firmowym banku paryskiego, a na kopercie figuruje najzupełniej autentyczny stempel poczty francuskiej — znamienne ceny handlowego okólnika, rozsyłanego en masse do wszystkich osób, wymienionych w spisie abonentów telefonicznych, a więc — sądząc ze słusznych pozorów — zamożnych. Na dobrze! — ale treść tego listu!! Treść, zawierająca propozycję w poważnym tonie utrzymaną, a polecającą lokowanie oszczędności w projektowanem dopiero przedsiębiorstwie środkowo-afrykańskiem! Pomysł? Bajecznie prosty, przypominający historję o jajku Kolumba. Rentowność? Frantastyczna — niewyczerpanie bogata bryła złotodajna. Na cóż więc się czeka? Na dopełnienie drobnej, lecz niezbędnej formalności: na rozkupienie akcji nowego towarzystwa, co chyba nastąpi w mgnieniu oka. Czyż rasa naiwnych nie jest nieśmiertelna?...

„Na obszernych przestrzeniach Centralnej Afryki organizujemy hodowlę kotów w olbrzymich rozmiarach. Działalność naszą rozpoczniemy z chwilą, gdy zbierzemy minimum miljon kotów, przyczem będą to wyłącznie kotki, z których każda wydaje, jak wiadomo, rocznie minimum 12 kociąt na świat. Ponieważ zaś jedna skórka kocia kosztuje dziś przeciętnie fr. 1.50, przez to 12 miljonów kotów da dzienny zarobek brutto 50.000 franków. Wobec tego, że jeden człowiek może w ciągu dnia obedrzeć 50 kotów ze skóry wystarczy do prowadzenia przedsiębiorstwa 100 robotników, których płace nie przekroczą sumy 1000 franków dziennie, czysty więc dochód roczny wyniesie około 17.500.000 franków.

Dla karmienia kotów hodować będziemy jednocześnie szczury w specjalnej fermie, które rozmnażając się cztery razy szybciej od kotów, dostarczą pożywienia w zupełnie dostatecznej ilości — na każdego kota przypadnie cztery szczury, jeśli od samego początku zapatrzymy się w odpowiednią ilość. A szczury pożerać będą trupy obdartych ze skóry kotów. Dzięki temu genjalnie prostemu systemowi hodowli, przedsiębiorstwo nasze posiądzie od samego początku swojego istnienia niewzruszalnie trwałe byty, co przyznać musi każdy człowiek, mający należyte doświadczenie handlowe (sic!) Gdyż koty żywić się będą szczurami i naodwrót, a nasze towarzystwo zdobywać będzie corocznie miljony skórek, których sprzedaż nie przedstawia żadnych trudności, gdy futra te są poszukiwane na rynku europejskim.

Nie wątpimy, że argumenty powyższe trafią do pańskiego przekonania i, że zechce pan nabyć bezzwłocznie odpowiednią ilość akcji naszego nowego przedsiębiorstwa".

Trybunał paryski rozpatrywał już w swoim czasie zażalenia łatwowiernych rentjerów, którzy utopili swoje skromne oszczędności w oszukańczych hodowlach srebrnych listów, karmnych wieprzów itd. Należy jednak z całą bezstronnością przyznać, że były to nieudolne eksperymenty hochstaplerskie w porównaniu z rentownością tego kocio-szczurzego perpetuum mobile eksploatacyjnego,do którego podejrzliwi Francuzi, zawsze wietrzący jakąś chęć wyłudzenia od nich pieniędzy, odnoszą się z — wielkiem zainteresowaniem. Bo to jest takie ludzkie, arcyludzkie...

## Sprawiedliwość „na poczekaniu".

Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych prawie we wszystkich swych zagadnieniach życiowych okazują przysłowiowy amerykański pośpiech, odpowiadający dewizie „czas to pieniądz". Podobne tempo wykazuje również tamtejsze sądownictwo, którego maksymą jest jak najszybsze schwytanie złoczyńcy, zasądzenie go i osadzenie w areszcie. Wskutek tego sądy amerykańskie są czynne przez cały dzień i noc bez przerwy.

Jedna z takich nocnych „fabryk sprawiedliwości" znajduje się na Broadway — osławionej ulicy Nowego Jorku. Po korytarzach monumentalnego gmachu snują się jak cienie tłumy oskarżonych, świadków i zastępców prawnych, a zastępy te powiększają się co chwilę wprowadzanymi tu pod eskortą przymusowymi „pasażerami" aut policyjnych, których przywieziono do przesłuchania.

Zdarza się często, że przychwycony o drugiej w nocy kieszonkowiec w godzinę potem stoi przed obliczem sędziego, a przed upływem następnej godziny smutnemi oczami spogląda już z poza kraty celi więziennej.

W gmachu tym przebywa stale wielka liczba obrońców, wyczekujących na klijentelę, której w obecnych czasach by najmniej nie jest znów tak mała. — Prócz tego spotkać tu można, rezydujących bez przerwy zastępców wielu banków, których obecność jest niezmiernie ważna dla osób, potrzebujących bez zwłoki znaczniejszej gotówki na pokrycie wymaganej przez sąd kaucji.

W tem wielkiem środowisku różnych narodowości, zawodów, typów i charakterów bardzo często spotyka się zawodowych, fałszywych świadków i donosicieli, którzy żerują na naiwności ludzkiej, a ofiarami ich najczęściej stają się Murzyni.

Oskarża się ich z reguły o zgwałcenie białej kobiety, które to przestępstwa sądzone są w Ameryce z wielką surowością. Napróżno taka ofiara zaprzecza oskarżeniu. Jeśli obwiniony nie ma nadzwyczajnego szczęścia lub dobrze wypchanego portfelu, może spodziewać się co najmniej ciężkiego więzienia. Przystępuje doń bowiem biała kobieta i mówi: „Jestem twą nieszczęśliwą ofiarą mam na to świadków. Dawaj natych miast 50 dolarów, w przeciwnym bowiem razie zaraz cię oskarżę"....

Na szczęście sędziowie znają już wielu takich „specjalistów" czy „specjalistek" fałszywych oskarżeń i bardzo często te hjeny w ludzkiem ciele zostają zdemaskowane i skazywane z iście drakońską surowością.

## Z nędzarza bogaczem

**stał się pewien chłopiec znalazłszy perły wielkiej wartości.**

Chicago jest miastem, gdzie dzieją się rzeczy tak niezwykłe, jak gdyby w jakiejś bajce. Oto jaki wypadek miejsce tam przed kilku dniami.

Pewien młody grek, który stał w okolicy dworca, czyszcząc przyjezdnym buty, znalazł w kupie śmieci przed dworcem sznur pereł.

Nie miał on pojęcia o wartości znalezionego skarbu, poszedł więc do najbliższego sklepu jubilerskiego i chciał sprzedać perły za dwa dolary. Podejrzliwy jubiler niby się targował, a tymczasem wezwał policję, która przybyła natychmiast i perły grekowi odebrała.

Rozpoczęło się szukanie prawdziwego właściciela, wszelkie jednak próby w tym kierunku były bezowocne. Fachowcy ocenili sznur ten na dziesięć tysięcy dolarów, dodając, że można dać za nie znacznie więcej, gdyż perły są cudownie szlifowane.

Ponieważ przez pewien czas właściciel pereł nie zgłosił się, więc chłopiec został naraz bogaczem, gdyż prawo St. Zjednoczonych stanowi, iż rzeczy znalezione przechodzą na własność znalezcy, o ile w ciągu określonego czasu właściciel się o nie upomni.

Wielu ludzi zazdrościło grekowi jego szczęścia. Powstał więc spór, gdyż niektórzy poczęli dowodzić, że perły nie mogą doń należeć, ponieważ nie dał o ich znalezieniu przepisanego ogłoszenia w pismach. W odpowiedzi na to grek skierował całą sprawę do sądu.

Sędzia rozstrzygnął spór na jego korzyść, przyznając mu perły, które też zaraz mu wydano. Grek z dumą opuścił salę sądową, spiesząc na zwykłe miejsce przy dworcu, gdzie już od lat czyszczeniem butów zarabiał na życie.

Na ciekawość ludzką odpowiadał, że mimo posiadania majątku w postaci pereł niema ochoty porzucić rzemiosła.

## Hodowla herbaty w ZSSR.

Dowiadujemy się, iż rząd sowiecki celem poprawy swojego bilansu handlowego rozpoczął w Rosji samej hodowlę herbaty na wielką skalę. Pod tym względem przeprowadzono próby już za czasów caratu, z tych czasów znaną jest firma Popow.

Plantacje to przeszły w czasie rewolucji do rąk gruzińskich rolników, ci je jednakowoż zaniedbali i doprowadzili do upadku. Obecnie przygotowuje Rosja sowiecka 1.600 ha pod plantacje herbaty. Wypracowano plan na przeciąg 5 lat, według którego mają się plantacje w roku 1932 rozszerzyć na 29,000 ha. Na przeprowadzenie tego planu uchwalono subwencję, państwową w wysokości 42 miljonów rubli.

Pieniędzy tych ma się użyć na zakupno nasienia i sadzonek, na urządzenie meljoracyjne i przedewszystkiem na wybudowanie 24 fabryk, które mają surową suszoną herbatę przerabiać i przygotowywać do sprzedaży. Jeżeli program ten zostanie wykonany,znajdzie przy plantacji i przeróbce herbaty zatrudnienie około 44000 robotników.

Według prób, które dotychczas przeprowadzono, jakość herbaty rosyjskiej jest doskonała W roku ubiegłym wyniosły zbiory liścia herbacianego 1,000 ton, z którego uzyskano 246 ton gotowej herbaty. W Gruzji urządza się obecnie fabryki dla przeróbki i pakowania herbaty, przyczem używa się najlepszych metod ceylońskich, chińskich i indyjskich. Firmy zagraniczne, którym herbatę tę przedstawiono na próbę,uznały jakość jej za doskonałą.

Są widoki, że jeżeli Rosja sowiecka pan swój rzeczywiście przeprowadzi, to uniezależni się pod tym względem zupełnie od zagranicy.

## Bzikowata moda.

Według wiadomości z Paryża, podanej przez „United Press nastała tam, wobec noszenia przez płeć piękną aż nazbyt krótkich sukienek, moda wyszywania na pończochach, na wysokości kolana, imienia ich właścicielki, przyczem panny posiadające już narzeczonych, otaczają swe imię wyhaftowanem sercem!

Nie brak też często pod imieniem właścicielki pończoch słynnych słów króla angielskiego Edwarta III:

„Honny soit, qui mal y pense."

Trudno jednak źle nie pomyśleć, patrząc na taki napis,wyszyty na wysokość kolana!

## Radjokomunistyczny karnawał w Danji.

Wielkie poruszenie wśród rzesz radjoamatorów w Danji wywołał fakt następujący: Od kilku tygodni jakaś nieznana radjostacja posiadająca dość znaczny zasięg nadaje prowokacyjne, w duchu komunistycznym utrzymane komunikaty przemówienia i nawet specjalnie ułożone koncerty. Stacja ta nadaje na fali około 315 metrów. Dotychczas nie udało się poilcji duńskiej wykryć siedliską zarazy komunistycznej. Przypuszczają, iż radjostacja ta musi być zainstalowana na którymś z okrętów, gdyż położenie jej, sądząc z pomiarów goniometrycznych fali, stale się zmienia,